

# „sługa dwóch panów”

Jan Ost

Dobra komedia i dobrze zagrana to najlepszy magnes przyciągający ludzi do teatru. Wiadomo, iż ten rodzaj twórczości scenicznej nie zawsze obfitował. Są okresy w literaturze, kiedy trudno jest po prostu znaleźć taki utwór, lecz też bywały okresy kiedy komedia zdecydowanie dominowała. Dlatego sięganie przez dzisiejszy teatr do klasyki tego gatunku jest dobrze pojętym kierowaniem się interesem teatru i widza. Tak jest w przypadku granej w Teatrze na Woli komedii Carlo Goldoniego „Sługa dwóch panów”.

Rodowodem „Sługi dwóch panów” jest komedia dell'arte, która święciła swoje triumfy w teatrze wioskim przez przeszło dwa wieki. Był to rodzaj przedstawień-widowisk, które łączyło w sobie elementy cyrku, pantonimy, estrady a przede wszystkim odpowiadały na zapotrzebowanie i gust bardzo szerokich kręgów publiczności odrodzeniowej. Ze swej istoty było to widowisko popularne, ludowo-plebejskie, w którym nierzadko brali udział widzowie. W przedstawieniach tych improwizacja odgrywała znaczną rolę.

Z czasem wykształciły się pewne charakterystyczne typy komediowe. Na początku XVIII wieku zaczęto popadać w rutynę, gesty spowszechniały a dobry dowcip stawał się nieświeżą odgrzewką.

Z reformą tego kształtu przedstawień wystąpili m. in. dwaj wybitni twórcy z pierwszej połowy XVIII wieku Carlo Gozzi i Carlo Goldoni. Ich komedie, choć tworzone z poezji krytycznych w stosunku do zrutynowanej komedii dell'arte zawierały także odmienne propozycje rozwiązań ideowych i artystycznych. O ile twórczość Gozziego bliższa jest warstwowi arystokratycznym, to Goldoni bliższy jest nurtowi ludowo-plebejskiemu.

Wiele spośród komedii Goldoniego, a napisał ponad dwieście, od razu zyskało szerokie uznanie nie tylko we Włoszech. Przedstawienia: „Mirandolina”, „Awantura w Chioggi”, czy „Sługa dwóch panów”, zawsze zwiastują teatr wesoły, zabawny często okraszony (ostrym) ludowym dowcipem czy powiedzonkami. Pomysł tej znakomitej „karnawałowej zabawy” podsunął mu człowiek teatru, wybitny ówczesny aktor Sacchi.

Właśnie w tej komedii widać najpełniej mistrzostwo autora „Mirandoliny”, w której potrafił niezwykle ~~skutecznie~~ wykorzystać doświadczenia ludowo-plebejskiego widowiska z niezwykle zręcznym tekstem literackim. Tradycyjne postacie i dawne maski zastąpił niezwykle zręcznie typami ludzi współczesnych. Przy czym, jego satyra najostrzej dosięgała gburowatych arystokratów, tępych urzędników oraz nieuczciwych kupców i handlarzy. Słowem do swoich sztuk wprowadził realistyczną komedię charakterów. Udało mu się jak rzadko komu przenieść atmosferę rozśpiewanej, rozgadanej, wesołej, karnawałowej Wenecji. W tym tkwi siła i urok teatralny tej pogodnej, zawsze chętnie przez teatr wystawianej komedii.

Od pierwszego przedstawienia publiczność włoska, później europejska poznała się na niej i do dziś docenia jej lekkość i dowcip.

Wiele pomógł przedstawieniu zręczny przekład Jerzego Adamskiego, który świetnie zna się na teatrze francuskim i włoskim osiemnastego wieku. Z kolei autorka scenografii Małgorzata Treutler postarała się o lekką, w miarę kolorową oprawę scenograficzną i kostiumową. Mistrz Witold Gruca zadbał o niebanalną choreografię i kompozycję ruchu a muzycznie korzystając z wielu mistrzów przyrządził wszystko zgrabnie Andrzej Zajączkowski.

W zespole teatralnym na plan pierwszy wysunął się Jan Kobuszewski jako Pantalón. Jak ten człowiek czuje teatr! Jego język, dowcip, ruchy, gesty stanowią o ogromnej sile tkwiącej w aktorze, umiejącym podzielić się tym bogactwem z widzami.

Dobrze w roli głównej Trufaldina wypadł młody Maciej Kujawski, dowcipny, energiczny i bardzo prawdziwy. Wiele sprawności potrafili wykazać na scenie Wiktor Zborowski — Sylwek, Krzysztof Kołbasiuk — Pokojowy czy Zygmunt Listkiewicz — Brigolla. Z pań znaczącymi umiejętnościami a przede wszystkim urodą błysnęła Maria Czubasiewicz — Beatrycze, zabawną Klarysą była Ewa Wencel zaś rezolutną Somarldiną Krystyna Chmielewska.

Przedstawienie „Sługi dwóch panów” w Teatrze na Woli można z powodzeniem polecić jako dobrą rozrywkę.